

Mieczysław Świącicki , Żółty anioł

W paryskich restauracjach, na balach na libacjach
Gdzie błyszczący elektryczny biały raj
Noc cała w głuchej męce ja załamuję ręce
I wyśpiewuję tony smętnych bajd
Grzmi huczy jazz krzykliwy i sfera małą kłótliwych
Pysk krzywi wodząc za mną wzrokiem swym
A ja za to im pijany zachwalam oceany
I kwiaty do szampana sypię im
No, a kiedy wstaje ranek, idę sennie przez bulwary
Uciekają w strachu dzieci, nie mam siły już na wstyd
Kartonowym macham mieczem, kłown zmęczony, błazen stary
I w promieniach mej korony dogorywa jasny świt.

Ref.

Grzmi, huczy jazz krzykliwy u sfera małą kłótliwych
Bożego Narodzenia wita dzień
Ja upojony winem zasypiam nad pianinem
W tym huku dzikich i świątecznych brzmień
Wybija zegar z wieży, odchodzą fordanserzy
Orkiestry przebrzmiał finałowy tusz
Choinka się nie świeci, nikogo przy bufecie
A ja nie mogę głowy podnieść już.
Wtem z choinki wygaszonej Żółty Anioł cicho skoczył

"Ach maestro biedny - dosyć, pan jest chory i pora spać
Powiadają, że pan tanga po spelunkach śpiewa w nocy
Nikt w poczciwym, naszym niebie wiary temu nie chciał dać."

Ref.